

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 17

(168)

wrzesień

2001

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Suplement gazety "Hołos Ukrainy"



W numerze

POLACY

Spotkania,
pożegnania...

WYWIADY

„Życzę młodym
ludziom Ukrainy,
żeby kochali
prawdę”

Kraj

Co nam zostało
z tych lat?

Czy łatwo było? Od razu powiem - trudno. Codziennie 6 - 8 godzin pracy akademickiej. A jeszcze wycieczki, spotkania, rozmowy z nowymi przyjaciółmi... • 2

... szczególnie spowiednik, bardzo miły człowiek, uczciwy w każdym calu, przebaczący wszystkim i bardzo wymagający wobec siebie, całkowicie oddany ustawicznej pracy, w której nie liczy się z czasem i zdrowiem - oto tylko niektóre zarysy portretu księdza-rektora. • 4-5

W tej chwili wychodzą na jaw fakty, które nadają tej sprawie zupełnie innego znaczenia niż jest to ogólnie przyjęte w opinii społecznej. • 4-5

„Ostatnia żywa karta historii”

Jeśli rzeczywiście oczy są zwierciadłem duszy, to jakże jasną jest dusza Franciszka Karłowicza Brzezińskiego. I jakże zranioną. A jego oczy? Są spokojne, czasami ciemne jak woda w lesnej rzeczce płynącej na jego rodzinnym Polesiu. Gdy opowiada o dziesięciu kręgach piekła, to nagle milknie, jak gdyby jeszcze raz, od nowa, przeglądał film o swoim życiu, lecz oczy pełne są wyrazu. Brzeziński jest ostatnim żyjącym więźniem Majdanka w Ukrainie. W lutym 1943 roku było ich 1240. I oto pozostał tylko on z tego pociągu towarowego, wypełnionego po brzegi więźniami politycznymi z Żytomierza, Berdyczowa, Szepietówki (potem już do samego Lublina pociąg się nie zatrzymywał). W muzeum w Majdanku pana Franciszka nazywają „ostatnią żywą kartą historii”.

Był bojownikiem, ale brak jego nazwiska w oficjalnych wykazach. Bo jakże można było tam zapisać syna więźnia politycznego, „kontrrewolucjonisty”? Zabawne, ale faktem jest, że zwykłego robotnika z żytomierskiej Małowanki oskarżono o udział w podziemnej polskiej organizacji wojskowej, wymyślonej przez NKWD. Oskarżono i

rozstrzelano w 1938 roku. Aresztowano również matkę. Franciszek z siostrą pozostali sami. Szesnastoletnią Bronisławę nie ruszano, a czternastoletniego chłopca postanowiono oddać do domu dziecka, ale on uciekł. Gdy o nim zapomniano, powrócił do domu i podjął pracę w piekarni.

ciąg dalszy na str. 6

FENOMEN POLSKI

„Jako Polacy mamy przekonanie o naszej „czystości” politycznej, społecznej, moralnej. Nie jesteśmy obciążeni żadnymi wielkimi przestępstwami międzynarodowymi, nie podpisaliśmy żadnego układu lub paktu oszukańczego, nie złamaliśmy nigdy - w przeciwieństwie do naszych sąsiadów - żadnych podstawowych praw lub umów międzynarodowych” - pisze Czesław Stanisław Bartnik w „Idei polskości”. I dalej dodaje:

„Polacy mają spokojną dumę, łaskawość, wolne decydowanie o swoim postępowaniu, nieskrępowany wyraz samych siebie we wszystkich dziedzinach. Towarzyszy temu zasada „nie przymusu” (non violence, jak w „Solidarności”), dobrowolność pracy, wybór wykształcenia i kierunku wychowania, gwałtowna kontrakcja przeciwko wszelkiemu przymusowi, skądkolwiek by on przychodził, nawet z ideologii. Polacy cenią sobie nade wszystko swoją podmiotowość, tożsamość, niepowtarzalność, posłannictwo względem innych i świata. Są pewne różnice w odcieniach honoru Polaka i Polki - u Polek jest bardziej subtelny, duchowy i łagodny, u Polaków bardziej zdecydowany, wrażliwy, sceniczny, ale w gruncie rzeczy jest ten sam. Jest to honor indywidualny i zarazem społeczny. (...) honor osobisty rzuca się najpierw w oczy, ale głębi duszy jesteśmy również uczuleni na honor społeczny, na honor Polski. (...) Polak żyje najpierw



Pomnik Króla Jana III Sobieskiego, przeniesiony ze Lwowa do Gdańska

ideą Polski. I Polska jest jakby naszą dumą i naszym honorem. Jest Ona wielkim dobrem wspólnym... (...) W tej glorii polskiej i

ślawie polskiej nie ma gorączki pychy, lecz jest wielkie marzenie o idealnej Polsce... (...)”

„Myśl Polska”

Program roboczy
„spotkania czwartkowego”
Międzynarodowego Stowarzyszenia
Przedsiębiorców Polskich na Ukrainie



27.02.2001 r. Hotel „Adria”

(Kijów, ul. Pulsy Okipnoj, 2, stacja metra Lewobereżnaja)

1. Spotkanie z Ambasadorem RP w Kijowie Panem Markiem Ziolkowskim. Aktualne pytania polskiego biznesu („Co nas boli?”); prowadzenie działalności gospodarczej w trudnych warunkach.
2. Wystąpienie Kierownika Urzędu Państwowego Komitetu Ukrainy do spraw Regulacyjnej Polityki Pana Sołodka Jewgena Wiktorowicza.
3. Wystąpienie Ukraińskiego Oświatowego Programu Reform Rynkowych: „Najczęściej spotykane problemy przedsiębiorców w Ukrainie”.
4. Prezentacja stron Internetowych Stowarzyszenia (firma „Optimus”).
5. Nowe możliwości dla Członków.
6. Zwiedzanie hotelu „Adria”.

Goście honorowi Stowarzyszenia:

- Ambasador RP w Ukrainie Pan Marek Ziolkowski.
- Kierownik Urzędu Państwowego Komitetu Ukrainy do spraw Regulacyjnej Polityki Pan Sołodka Jewgen Wiktorowicz.
- Ukraiński Oświatowy Program Reform Rynkowych - Kierownik Iryna Mowczan.

Zaproszeni również zostali przedstawiciele prasy.

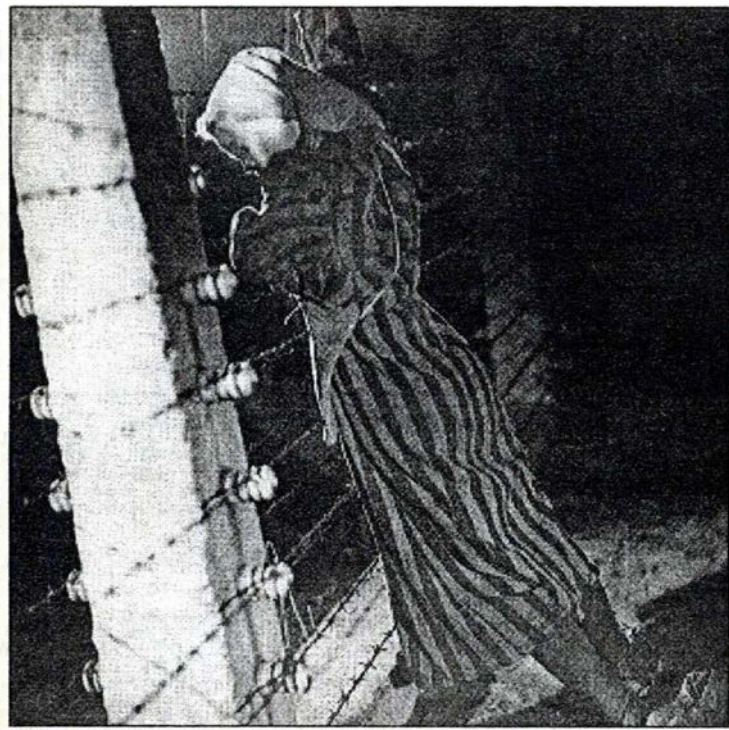
Szkic o historii katolicyzmu w Ukrainie

W Żytomierzu wydano książkę Jurija Bilousa pt. „Kijowsko-Żytomierska Diecezja Rzymsko-Katolicka”.

We wstępie autor zaznaczył: „Biorąc pod uwagę ograniczoną ilość archiwalnych danych w radzieckich archiwach na temat katolicyzmu, wiele kwestii pozostaje niewyjaśnionych. Dlatego ta praca nie pretenduje na miano systematyzowanego podręcznika do historii katolicyzmu na Ukrainie, a jest jedynie szkicem na temat działalności wspólnot rzymsko-katolickich na Polesiu i Kijowszczyźnie w XVII - XX w.”.

Książka zawiera liczne krótkie dane biograficzne o kapłanach Kościoła Katolickiego. Działalność a często także i życie wielu z nich oberwały represje.

Anatolij Zborowski



Wybory

Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Kijowie

informuje, iż zgodnie z Ustawą Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 12 kwietnia 2001 roku - Ordynacja wyborcza do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej (Dz. U. z 2001 r. nr 46 poz. 499)

**w dniu 23 września 2001 roku
przeprowadzone zostaną wybory do Sejmu
i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej.**

Zgodnie z "Ustawą" prawo do głosowania posiadają wszyscy obywatele RP, w tym przebywający za granicą i posiadający ważny polski paszport. W celu realizacji tego prawa przez obywateli polskich zamieszkujących i przebywających czasowo za granicą, na Ukrainie zostały powołane trzy Obwodowe Komisje Wyborcze. Ich siedzibami są lokale trzech polskich Konsulatów Generalnych, w których zlokalizowane zostaną także punkty wyborcze. Oto ich adresy:

- Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Kijowie
ul. Jarosławów Wał 12 - Obwodowa Komisja Wyborcza nr 133 Z
- Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Charkowie
ul. Artioma 16 - Obwodowa Komisja Wyborcza nr 134 Z
- Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie
ul. Iwana Franka 110 - Obwodowa Komisja Wyborcza nr 135 Z

Obywatele RP przebywający lub zamieszkali na stałe na Ukrainie winni głosować w Komisji Obwodowej właściwej do miejsca zamieszkiwania lub czasowego pobytu.

W Obwodzie Wyborczym nr 133 Z, to jest w siedzibie Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Kijowie przy ul. Jarosławów Wał 12 głosować będą uprawnieni do głosowania obywatele RP z następujących obszarów: Kijowskiej, Odeskiej, Mikołajewskiej, Kirowogradzkiej, Żytomierskiej, Winnickiej, Czernihowskiej, Czerkaskiej.

**Lokal wyborczy w dniu 23 września br.
czynny będzie od godz. 6.00 do 20.00.**

Uprawnieni do głosowania wyborcy pragnący oddać swój głos winni zabrać ze sobą ważne paszporty polskie. W przypadku gdy wyborca pragnie głosować w innej Komisji, niż np. Obwodowa Komisja Wyborcza w Kijowie, winien on wcześniej zaopatrzyć się w zaświadczenie o uprawnieniu do głosowania. Z dniem 4 do 21 września 2001 r. uruchomiony zostanie specjalny telefon dyżurny nr 2348040 w. 105 oraz w. 110, czynny w godz. od 14.00. do 17.00, pod którym zasięgnąć można bardziej szczegółowych informacji.

Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Kijowie
dr Kazimierz Chyc
Kijów, 3 września 2001 roku

**UCZYMY SIĘ
PO POLSKU!**

Wszystkich rodziców, którzy chcą, aby ich dzieci uczyły się w polskiej szkole zapraszamy do złożenia odpowiednich podań na ręce dyrektora Domu Polskiego w Kijowie p. Marii Siwko.

Zajęcia już się rozpoczęły i na razie odbywają się w każdą sobotę, w dwóch grupach wiekowych (godz. 15.00).

Adres: ul. Saksagańskiego 99 m. 4. (tel. 220-99-67).

У приміщенні школи №249 (вул. Беретті №7) відкрилася приватна лінгвістично-правнична школа, де будуть вивчатися мови:

польська, англійська, німецька, французька, іспанська та інші.

За інформацією звертатись: Валентина Дашковська, тел. 515-60-23 (534-96-87).



"EnerGOPOL-Ukraina"

oferuje pracę fachowcom ze specjalnością inżynierięno-techniczną w budownictwie.

"Енергополь-Україна"

пропонує роботу фахівцям інженерно-технічних спеціальностей в галузі будівництва.

Довідки за тел.: (044) 432-37-18

**Polak nakręcił film
o hajdamakach**

17 sierpnia w stołecznym Domu Nauczyciela, w ramach II Konferencji Historycznego Klubu "Chłodny Jar", odbyła się prezentacja filmu dokumentalnego pt. "Niegaszący ogień Chłodnego Jaru" (produkcja Kirowogradzkiej Kompanii Radiowo-Telewizyjnej przy współpracy Klubu "Chłodny Jar").

Film opowiada o hajdamackiej tradycji Chłodnego Jaru, zaś główną uwagę koncentruje na ukraińskich powstaniach 1918 – początek lat 20.

Interesujący jest fakt, że reżyser filmu to Polak, przewodniczący polskiego towarzystwa Kirowogradzkiej Wołodymyr Moszczyński.

W swoim wystąpieniu zaznaczył on, że przedstawiciele wszystkich narodowości zamieszkujących ukraińskie ziemie powinni łączyć się w dziele zachowania Niepodległości Ukrainy.

– Jestem Polakiem. Jestem Ukraincem, – powiedział Wołodymyr Moszczyński i zakończył swoje przemówienie hasłami w języku polskim: "Niech żyje Polska! Niech żyje Ukraina! Niech żyje przyjaźń polsko-ukraińska!"

Widzowie znajdujący się na sali kijowskiego Domu Nauczyciela burzliwymi brawami podziękowali polskiemu patriocie Ukrainy.

Anatolij Zborowski

Warsztaty w Kraju

Tego lata miałem szczęście być słuchaczem Kursu "Język i Kultura Polska", zorganizowanego przez Centrum Języka i Kultury Polskiej przy Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

Czy łatwo było? Od razu powiem - trudno. Codziennie 6-8 godzin pracy akademickiej. A jeszcze wycieczki, spotkania, rozmowy z nowymi przyjaciółmi...

Do łóżka chodziliśmy późno - wstawaliśmy rano. Ale każdego dnia czekało nas coś nowego, czego nie znaliśmy, nie widzieliśmy i nie odczuwaliśmy wcześniej.

Co nam się podobało? Oczywiście zajęcia! Historia języka polskiego z porównaniami (w tle) z językiem ukraińskim, białoruskim, rosyjskim, starosłowiańskim. Wykłady prowadził pan Jan Mazur - profesor, doktor habilitowany, dyrektor naszego Centrum. Ileż ciekawych rzeczy dowiedzieliśmy się od niego. Szkoda, że cykl jego wykładów trwał tylko sześć godzin. Mało, ale coś... taki program.

I na historię Polski czasu było niewiele. I jak się nie starała dr Daniela Kołodziej - wszystkiego dać nie mogła. Ale dała natomiast impuls każdemu ze słuchaczy do dalszych samodzielnych penetracji historycznych.

Najbardziej lubiliśmy "Lekto-

SPOTKANIA, POŻEGNANIA...



Sluchacze Kursu Języka i Kultury Polskiej
na jednym z kopców przy Św. Krzyżu

z jej wykładów taką prościutką strofą: - Teraz wiem już, że Polskę /przyjęli do NATO/ dlatego, że w Lublinie/ żyje Małgorzata.

A podczas wykładów z literatury polskiej w sali panowała zawsze taka cisza, że nawet muchę można było usłyszeć (choć, nie wiem czemu, ale m.in. ani jednej muchy podczas całego pobytu w Polsce nie widziałem).

Wielką sympatią darzyliśmy wykłady pana profesora doktora habilitowanego Janusza Plisieczkiego, krytyka filmowego, który prowadził kurs zatytułowany: "Polska kultura filmowa".

Szczególne słowa uznania należą się pani Mirosławie Wilczyńskiej. Wykładała ona "Metodykę nauczania języka polskiego". W waszych warunkach - powiadała - dzieci trzeba uczyć mniej gramatyki, a jak najwięcej nowych wyrazów.

Nasze panie szczególnie lubiły "Warsztaty żywego słowa" - które prowadził bardzo przystojny reżyser Roman Kruczkowski, zaś "młodzieńcom" bliższe były "Metody integracyjne w pedagogice zabawy" z niezapomnianej pani doktor Zofią Zaorską...

Na długo w naszej pamięci pozostanie główna impreza pozalekcyjna - inauguracja Lata Polonijnego 2001 z koncertem Zespołu Tańca Ludowego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej "Chatka Żaka", na której było kierownictwo uniwersytetu, lubelskiego ratusza, najwyżsi duchowni Lubelszczyzny, przedstawiciele z Warszawy i pan Krzysztof Świderek - konsul KG w Kijowie... najbliższy mi człowiek, którego niezmiernie szanuję i który pomógł mi znaleźć się tutaj.

Droży czytelnicy! Jeżeli ktoś z was otrzyma zaproszenie z Polski na szkolenie - jedźcie natychmiast, bez wahania. W ciągu tygodnia staniecie się bardziej mądrymi ludźmi!

Wasył Bereza

prezes Towarzystwa Polaków Kaniowa "Latorośl", nauczyciel języka polskiego, słuchacz Lata Polonijnego 2001 roku w Lublinie



Uczymy się...

rat języka polskiego". Byliśmy szczęśliwi, gdy pracowała z nami magister Małgorzata Rzeszutko - młoda, ładna, elokwentna. Dobrze, że te zajęcia nie były ograniczone w czasie. Ćwiczyliśmy z panią Małgorzatą, poznając tajemnice języka ojczystego, aż całe 20 godzin akademickich.

Jako że naturę mam poetycką, to w radosnym szale moje serce podpowiadało mi na jednym

I to nie tylko dlatego, że dr Annie Nasalskiej ból gardła nie pozwalał mówić głośno. Wszyscy byli po prostu zafascynowani metodyką i tematem jej wykładów.

Poprawnej wymowy uczyła nas wielce dowcipna dr Alian Farossi, a z wybranymi zagadnieniami z teatru i dramatu polskiego (z atrakcyjną dla nas pomocą video) zapoznała nas dr Alina Kocharczyk.

Polacy w Kijowie

S towarzyszenie Uczonych Polskich Ukrainy przy współpracy ze Związkiem Polaków Ukrainy w dniach 28-30 września 2001 roku przeprowadzi w Kijowie międzynarodową konferencję naukową pt. "Polacy w Ukrainie". Patronat honorowy nad tym forum objęli Prezydent Warszawy Paweł Piskorski oraz Mer miasta Kijowa Aleksander Omelczenko.

Celem konferencji jest wyświetlenie roli Polaków w gospodarczym, społecznym i kulturalnym życiu Kijowa, ich wkładzie w rozwój miasta. To forum naukowe ma przyczynić się do wprowadzenia w naukowy obieg nowych materiałów archiwalnych, do torowania prawdy historycznej, ma przełamać błędne stereotypy. Ma ono również służyć pogłębieniu różnorodnych kontaktów pomiędzy Ukrainą i Polską.

Na konferencji poruszone będą następujące kwestie:

- Polacy w Kijowie do XX wieku;
- Udział Polaków w gospodarczym i społecznym życiu miasta nad Dnieprem w XIX w. i na początku XX w.;
- Wkład Polaków w rozwój kultury, nauki, oświaty;
- Polacy w Kijowie w latach 1914-1920;
- Życie religijne Polaków w Kijowie;
- Stosunki Polaków z Ukraińcami oraz innymi narodowościami;
- Polacy w Kijowie pod rządami komunistycznymi w latach 20.-80.;
- Narodowe odrodzenie Polaków w Kijowie w latach 90.

Obrady konferencji rozpoczną się w dniu 28.09.2001 r. o godz. 9.00 w gmachu Administracji Kijowskiej Rady Miejskiej przy ul. Chreszczatyk, 36. w sali obrad.

Echa II Zjazdu

Innym zagadnieniem jest cel działalności organizacji polskich i polonijnych, jak również organizacji krajowych stawiających sobie za cel współdziałanie z rodakami za granicą.

Do niedawna cele wydawały się proste, a sytuacja klarowna. Odzyskanie niepodległości i upadek komunizmu stworzyły nową sytuację. Problem był już dostrzegany na Zjeździe Krakowskim w 1992 roku, ale odnoszę wrażenie, że jeszcze nie zdawano tam sobie sprawy, jakie są tego konsekwencje w życiu codziennym. Następuje zmiana pokoleń. Niektóre założenia organizacyjne stały się anachroniczne. Lansowana przez kilka dziesięcioleci teza, rozpowszechniona wśród emigracji niepodległościowej, że emigracji politycznej się nie dziedziczy - zaowocowała odcięciem się od młodego pokolenia. Dziś już tej tezy się nie głosi, ale odbudowa więzi z młodym pokoleniem jest trudna.

Do rangi niemal symbolu urosło zamknięcie "Kultury" paryskiej czy londyńskiego "Orla Białego", tak bardzo zasłużonych nie tylko dla podtrzymywania ducha narodu, ale i kształtowania niezależnej myśli politycznej. Nowe czasy wymagają nowych form i nowego stylu oddziaływania społecznego.

Z wszelką pewnością przeżył się styl tworzenia skupisk polskich odizolowanych od społeczeństwa kraju zamieszkania. Zwłaszcza większe organizacje polonijne powinny mieć ambicję odgrywania zasadniczej roli w społeczeństwach miejsca zamieszkania. I to nie tylko w swoim interesie grupowym, ale także w interesie Polski, której bardzo potrzebne jest wsparcie silnego i wpływowego środowiska polonijnego w coraz bardziej integrującym się świecie. Odnoszę wrażenie, że aczkolwiek proces ten się rozpoczął, to jednak przebiega zbyt powoli. Ciągle jeszcze wiele wybitnych osobistości osiąga wprawdzie sukces osobisty, ale nie w oparciu o organizację polonijną, lecz w izolacji od nich.

Organizacje zaś czynią niewiele, by takich ludzi pozyskać. Sądzę również, że zbyt nieśmiało starają się zdobywać stanowiska o wysokiej randze, o charakterze politycznym, społecznym czy kulturalnym. Oczywiście działania zmierzające w tym kierunku nie powinny prowadzić do zacierania polskich korzeni, wręcz przeciwnie, powinny być one zaznaczone i kultywowane. Pięknym przykładem może tu być postać Ojca Świętego Jana Pawła II, który czyniąc tak wiele dla Kościoła Powszechnego nigdy nie zacierając swojego polskiego pochodzenia, przeciwnie, stale je podkreślał, bynajmniej nie tracąc z tego powodu powszechnej sympatii w świecie.

Odnoszę również wrażenie, że władze polskie czynią zbyt mało, by pozyskać sobie sympatię i poparcie organizacji polonijnych. Co gorsza, notuje się niepotrzebne zadrażnienia w stosunkach z liderami czołowych organizacji polonijnych. Konieczna jest tu wzajemna aprobata takich, jakimi jesteśmy i my, w kraju, i nasi rodacy poza jego granicami. Żyjąc w odmiennych warunkach społecznych, gospodarczych i politycznych z konieczności różni

Kontynuujemy publikację materiałów tegorocznego II Zjazdu Polonii i Polaków za Granicą. W dzisiejszym numerze kolejna część wystąpienia prezesa Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" Andrzeja Stelmachowskiego zatytułowanego:

Dorobek X-lecia niepodległej Polski a Polacy za granicą



się od siebie, ale łączy nas zbyt wiele, by owe różnice podkreślać i wyolbrzymiać, a już w żadnym wypadku nie można poświęcać interesów naszych rodaków na ołtarzu dobrych stosunków z innymi państwami czy też innymi wpływowymi środowiskami.

Dlatego z pewnym niepokojem obserwuję tendencję do ulegania naciskom ze strony niektórych grup państw zachodnich (np. tzw. grupy Schengen), by "uszczelnić" naszą granicę wscho-

nie pogodzić ze spotykanym niekiedy poglądem, że organizacja polonijna zrzesza tylko pierwsze pokolenie emigrantów, a następne pokolenia muszą nieuchronnie roztopić się w społeczeństwie miejsca zamieszkania. Ten pesymistyczny pogląd nie znajduje potwierdzenia w praktyce, gdyż bardzo często pokolenie wnuków wykazuje zainteresowanie swoimi korzeniami. Natomiast dalsze pokolenia z reguły reprezentują inny etos niż ich przodkowie, co

cznie najwyższą formą owej solidarności była walka zbrojna o niepodległość Ojczyzny. Weterani tych walk winni być otoczeni powszechną opieką, a pokolenie współczesne winno otaczać czcią i pamięcią zasługi odchodzącego pokolenia, jak i nieżyjących już przodków. Uporządkowanie cmentarzy wojennych w Katyniu, Charkowie i Miednoje oraz liczne pomniki stawiane w kraju, jak i poza jego granicami wskazują na znaczny postęp w tym względzie.

Innego rodzaju solidarność zarówno ze strony Kraju, jak i Polonii zachodniej jest wymagana w stosunku do Polaków na Wschodzie. Tego rodzaju potrzeba została już sformułowana w czasie Zjazdu Krakowskiego. Jej aktualność rysuje się nam dziś nawet jaśniej niż wówczas. Przede wszystkim okazało się, że sytuacja w poszczególnych krajach jest zróżnicowana. W stosunku do tych naszych rodaków, którzy żyją na terenach azjatyckich b. Związku Sowieckiego przyjęty został program ich repatriacji, który na szczęście znalazł swój wyraz w niedawno uchwalonej ustawie z 9 listopada 2000 roku. Teraz chodzi o to, by program ten możliwie szybko i sprawnie zrealizować, nie zapominając jednocześnie o tych, którzy zdecydowali się na wspomnianych obszarach pozostać. Inaczej rysuje się sytuacja tych Polaków, którzy mieszkają na polskich ziemiach historycznych, wchodzących aktualnie w skład państw z nami sąsiadujących. Nie możemy oczywiście stawiać tamy tym wszystkim, którzy z tych terenów pragną wyjechać do Polski. Głównym wszakże zadaniem jest odbudowa inteligencji polskiej na tych terenach i wzmocnienie pozycji ekonomicznej i społecznej naszych rodaków. Wymaga to rozbudowy polskich placówek kulturalnych, polskiego szkolnictwa (niekiedy od podstaw), a w wielu wypadkach także pomocy eharytatywnej. Tam, gdzie to jest możliwe należałoby opracowywać i wdrażać programy lokalnego rozwoju ekonomicznego (np. program rozwoju Wileńszczyzny). Swego czasu korzystaliśmy w Polsce z szerokiej pomocy ze strony społeczeństw zachodnich, w tym zwłaszcza ze strony Polonii. Dziś, gdy sytuacja w kraju się polepszyła, powinniśmy zorganizowaną pomocą - zarówno ze strony Kraju, jak i Polonii zachodniej - objąć przede wszystkim naszych rodaków na Wschodzie. Pomoc ta jest zresztą udzielana, trudno wszakże oprzeć się wrażeniu, że jest ona wciąż jeszcze mało zsynchronizowana, rozproszona, a przez to mało efektywna.

Ex-libris "DK"

O czym każdy duży chłopiec powinien wiedzieć!

Taki intrygujący tytuł nosi książka, która ujrzała światło dzienne dzięki Fundacji Jolanty Kwaśniewskiej **PO-ROZUMIENIE BEZ BARIER**. Jest ona częścią ogólnopolskiego programu profilaktyki prozdrowotnej dla mężczyzn. Wydana ją w formie dialogu na temat zdrowia silnej płci, przeprowadzonego przez Ewę Dux-Prabucką z liderami polskiej medycyny. Rysunki wykonał znany polski artysta Andrzej Mleczko.



"Dlaczego tę książkę warto przeczytać? Po prostu dlatego, że jest dobra, bo w sposób mądry, prostymi słowami mówi o sprawach trudnych, sprawach zdrowia" - tak powiedziała o tej unikalnej pozycji pani Jolanta Kwaśniewska.

Jest rzeczą charakterystyczną, że książkę tę można kupić m.in. w polskich aptekach.

Wszystkich, którzy w najbliższym czasie odwiedzą Ojczyznę zachęcamy do nabycia tej niezwykle pożytecznej lektury.

DR

Akcja

CARITAS dla dzieci z Ukrainy

Wakacje z Bogiem! Właśnie pod takim hasłem odbyły się letnie kolonie dla dzieci z Ukrainy, zorganizowane przez "CARITAS" Diecezji Rzeszowskiej.

20 najmłodszych członków Polskiego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego "ODRODZENIE" w Berdiańsku miało możliwość spędzenia wakacji w Myczkowcach w Bieszczadach. Nietypowe dla Ukrainy Wschodniej, tym bardziej dla Berdiańska, który jest położony na wybrzeżu Moza Azowskiego, krajobrazy, wycieczki do Krakowa, Rzeszowa, nad Solinę wywarły wielkie wrażenie na dzieciach i opiekunach.

CARITAS rzeszowski i jego dyrektor ks. S. Słowik dwa razy w roku zaprasza dzieci z Ukrainy.

Do wspólnot parafialnych należą przeważnie Polacy, które zamieszkują te tereny. Ponieważ seminaria katolickie na Ukrainie kształcą zbyt mało księży z Ukrainy, to proboszczami przeważnie też są Polacy. Inna sprawa, że niektórzy przedstawiciele duchowieństwa często ignorują potrzeby miejscowych Polaków i rezygnują z języka polskiego. Co z kolei sprzyja dalszej asymilacji polskiej mniejszości.

Teresa Krasnokucka



Obrady plenarne II Zjazdu

dnią. Takie "uszczelnianie" nieuchronnie utrudni komunikowanie się z naszymi rodakami na Wschodzie i osłabi wpływ polski za granicą wschodnią. Nie widzę żadnej korzyści we wznoszeniu "żelaznej kurtyny" na naszej granicy wschodniej. Innym takim przykładem braku wzajemnego współdziałania jest polityka odnosząca się do instytutów kultury polskiej działających poza granicami Polski. Instytuty te programowo izolują się od środowisk polonijnych w myśl teorii, że winny one przybliżać kulturę społeczeństwu obcym i że właśnie te społeczeństwa obce winny być adresatami ich działalności. Moim zdaniem jest to nieporozumienie. Przecież nie ma lepszego pomostu między środowiskami innych krajów a Polską niż środowiska polonijne.

3) Pozyskanie młodego pokolenia rysuje się jako zagadnienie swoiste, a jednocześnie bardzo ważne. Dość powszechnie słyszy się narzekania, że młode pokolenie nie znajduje sobie miejsca w ramach tradycyjnych organizacji polskich i polonijnych. Oczywiście nie należy tego demonizować. Dość powszechne jest zjawisko, że organizacje społeczne i polityczne grupują przedstawicieli raczej starszego pokolenia. Ważne jest wszakże, by zapewniona została płynna wymiana pokoleń.

W żadnym razie nie można

zresztą odnosi się nie tylko do Polonii, ale i do młodzieży w kraju.

Należałoby zatem zaoferować tym młodym pokoleniom właściwe formy działania. Dotyczy to zarówno metod działania, jak i form organizacyjnych. W tym miejscu należy w szczególności podkreślić ogromne zasługi harcerstwa, zarówno tradycyjnego, jak i odradzającego się po latach niebytu, zwłaszcza na Wschodzie. Sądję, że należy tu również docenić organizacje sportowe.

4) Stapianie się różnych fal emigracyjnych, to poważny problem dotyczący Polonii zachodniej. W szczególności tzw. emigracja "postsolidarnościowa" jest inna od starszej Polonii, przyniosła bowiem ze sobą inne doświadczenia, inne poglądy, dysponuje innym wykształceniem. Powodowało to liczne tarcia i nieporozumienia. Oczywiście życie wyróżnia stopniowo wspomniane różnice, wszakże jest rzeczą ważną, by po okresie adaptowania się do nowych warunków, emigracja ta wrosła w tkankę społeczną życia polonijnego w sposób w miarę możliwości bezkonfliktowy.

5) Wdrażanie zasady solidarności - i to zarówno wzajemnej solidarności Kraju z Polonią, jak i poszczególnych środowisk polonijnych między sobą - jawi się jako zadanie wprawdzie tradycyjne, ale wymagające dostosowania do aktualnych potrzeb. History-

CDN.

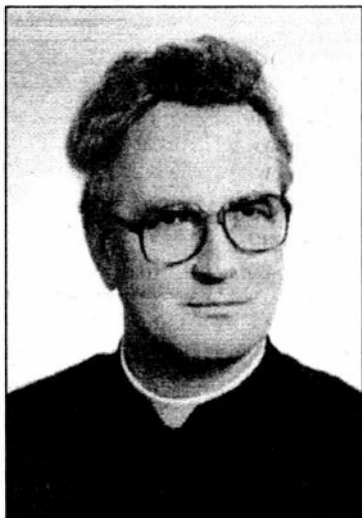
Osobistości

Z radością i wielkim przejęciem serdecznym pragnę przedstawić czytelnikom naprawdę wielkiego, aczkolwiek nadzwyczaj skromnego człowieka - rektora Wyższego Seminarium Duchownego w Krakowie ks. Edwarda Stańka.

Wybitny naukowiec w trudnej dziedzinie homiletyki, pilny badacz twórczości starożytnych teologów, doktorów Kościoła, doskonały profesor i wychowawca młodych kapłanów, sprawiedliwy i zaradny organizator bezbłędnego funkcjonowania katolickiej uczelni, jeden z najlepszych współczesnych kaznodziej, autor licznych prac naukowych i 52 cudownych książek o duchowości człowieka i jego stosunkach z Bogiem, kapłan, szczególnie spowiednik, bardzo miły człowiek, uczciwy w każdym calu, przebaczący wszystkim i bardzo wymagający wobec siebie, całkowicie oddany ustawicznej pracy, w której nie liczy się z czasem i zdrowiem - oto tylko niektóre zarysy portretu księdza-rektora.

Rozmawiać z ks. Edwardem - jest wielkim szczęściem: promieniuje bowiem czystością i mądrością. Powodem dla naszej rozmowy było ukazanie się drukiem w tłumaczeniu na język ukraiński książki księdza Edwarda "Ілюючись про совість" (w oryginale - "W trosce o sumienie").

Ks. Edward Staniek:

„Życzę młodym
żeby kochali

- *Proszę Ojca, może zaczniemy od takiego, nieco głupio brzmiącego pytania: skąd Ojciec się wziął?*

- Urodziłem się 1941 r., w czerwcu, w czasie okupacji hitlerowskiej, w Wadowicach.

- *To znaczy w tym samym miasteczku, co i Papież? Widocznie coś tam jest szczególnego - ziemia albo woda - że rodzą się tam tacy ludzie.*

- Widocznie... Tam ukończyłem liceum ogólnokształcące. Pasjonowała mnie matema-

tyka i fizyka. Chciałem iść na studia do AGH - Akademii Górniczo-Hutniczej. I wtedy razem z kolegą, który poszedł na chemię, doszliśmy do wniosku, że najpierw trzeba rozstrzygnąć sprawę światopoglądu. I ustaliliśmy, że najlepiej to zrobić w seminarium.

- *Kiedy to było?*

- W 1959 roku. Zaryzykowaliśmy jeden rok i przyszliśmy do seminarium. Ja zostałem, a on wrócił na chemię. No i po studiach pracowałem tylko jeden rok na parafii i zostałem wysłany na studia. Ksiądz-kardynał Wojtyła kazał mi podjąć studia z zakresu patrologii: ojcowie Kościoła, literatura chrześcijańska pierwszych wieków. Miałem świetnego Mistrza - ks. Mariana Michalskiego i on mnie wprowadził w takie myślenie historyczne, które uzupełniało myślenie matematyczne.

- *Jaka była pierwsza poważna praca Ojca, mam na uwadze chociażby pracę doktorską?*

- Praca doktorska dotyczyła Ambrozjastra, jego nauki o Kościele. To jest autor komentarza z IV wieku do listów św. Paw-

ła. Ja odpowiadałem na pytanie, które mnie interesowało: Dlaczego mówimy "Wierzę w jednego, świętego, powszechny i Apostolski Kościół", skoro ja wiem, że Kościół jest? A później miałem habilitacyjną rozprawę...

- *Przepraszam... A jak ojciec wybrnął z tamtego pytania?*

- Po prostu odkryłem, że Kościół - to jest jajko, w którym jest skorupa, którą się widzi, i pisklę, które dojrzewa w skorupie, którego się nie widzi. I cały proces życia tego pisklęcia, które się wykluje (bo skorupa zostanie na ziemi, a pisklę poszybkuje w niebo) - to jest Kościół. Skorupa jest bardzo potrzebna i musi być ciasna, i musi być gnieść, i musi być czasami nieznośna, ale jeżeli uszkodzić skorupę, to pisklę się zepsuje. Będzie garbate. Ambrozjastr mi to pokazał. A później mnie interesowało drugie pytanie: Dlaczego Pan Bóg dał mi rozum, który bardzo wysoko ceniłem, a zażądał ode mnie wiary, jeśli chcę zejść do nieba?

- *Pewna konkluzja, prawda?*

- I powiedział mi: Wrzuć rozum sobie do kosza na śmieci, bo trzeba przyjąć rzeczy, które się w rozumie nie mieszczą. W oparciu o wiarę. I to były pytania - jedno i drugie - które nurtowały mnie już w liceum. I studia musiałem podjąć, dlatego że nikt mi na te pytania nie odpowiedział. Na to pytanie drugie - o wiarę...

- *... skoro Bóg dał taki rozum i wolę...*

- Skoro dał rozum i wolę, to dlaczego zażądał złożenia ofiary z rozumu? Bo dla tej wiary trzeba złożyć ofiarę z rozumu. I na to pytanie odpowiadałem przy pomocy studium porównawczego między Ambrozjastrzem a Pelagiuszem, usprawiedliwiający charakter aktu wiary: Dlaczego w wierze człowiek jest usprawiedliwiony?

- *I jakby, proszę Ojca, ta odpowiedź brzmiała krótko?*

- To by krótko brzmiało w ten sposób: w grzechu człowiek lekceważy autorytet Boga na rzecz rozumu stworzonego. Grzech na tym

Solidarność

Rozmowa z Andrzejem Gwiazdą - działaczem opozycyjnym w okresie PRL, jednym z założycieli Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego "Solidarność"

- *Dzisiaj obserwujemy spadek nastrojów patriotycznych w Polsce. Jakże są przyczyny tego zjawiska, przecież Polacy w przeszłości zawsze byli dumni ze swojej Ojczyzny?*

- Historycznie Polacy zawsze byli dumni ze swego pochodzenia i Ojczyzny. Też prawie całe swoje życie byłem dumny, że jestem Polakiem. Ale teraz już nie mogę... Byłem szczególnie dumny ze swojej Ojczyzny w latach 1980 - 1989. Ale potem było mi wstyd.

- *Może spróbujemy powrócić do pamiętnego roku 1980. Strajk sierpniowy w Stoczni Gdańskiej im. Lenina. Znamienity skok Lecha Wałęsy przez płot stoczni. Jakże były realia tych czasów, bo niekiedy legendy biorą górę nad przeszłą rzeczywistością?*

- W tej chwili wychodzą na jaw fakty, które nadają tej sprawie zupełnie innego znaczenia niż jest to ogólnie przyjęte w opinii społecznej. Admirał Kołodzięczyk dwa razy w swoich wywiadach stwierdził, że Wałęsę do Stoczni Gdańskiej dostarczono z dowództwa marynarki wojennej PRL na strajk. A bosman i marynarz tej motorówki to potwierdzają. Tym faktem jakby dotykamy sedna problemu 1980 roku, powszechnie ukrywanego, że sierpniowy strajk na Stoczni Gdańskiej był sprowokowany.

- *Sprowokowany przez kogo?*

- To do końca nie wiadomo. Ale ogólnie rzecz biorąc - ta prowokacja była inicjowana przez służby bezpieczeństwa PRL w ścisłym kontakcie z KGB. Do tego, jeżeli Wałęsę przywieziono do stoczni motorówką marynarki wojennej, to w tej sprawie także umoczył palce i wywiad wojskowy PRL. Także wiele późniejszych zdarzeń wskazuje na to, że na Wybrzeżu były zaangażowane także wywiady krajów zachodnich. Natomiast według wątku KGB - strajk sierpniowy na Wybrzeżu w 1980 r. miał być pretekstem rozpoczęcia "pierestrojki".

- *Z tego wynika, że bez zezwolenia Moskwy nie mogło dojść do takich protestów i strajków, jakie wynikły w Polsce w 1980 roku?*

- Przypuszczam, że nie mogło. Gensek Breżniew w Moskwie był utrzymywany przy życiu dopóty - dopóki był potrzebny prawdziwym władcom. Ale co do tego, że strajk sierpniowy w Gdańsku został sprowokowany przez ekipy rządzące Polską, to nie mieliśmy nigdy wątpliwości. Po pierwszych trzech dniach Lech Wałęsa zerwał strajk w stoczni, ale równocześnie zaczęły strajkować inne zakłady. Choć władze spełniły wymogi strajkujących stoczniowców - w tym i odnośnie budownictwa pomnika zabitym przez władze PRL-u stoczniowcom w 1970 r.

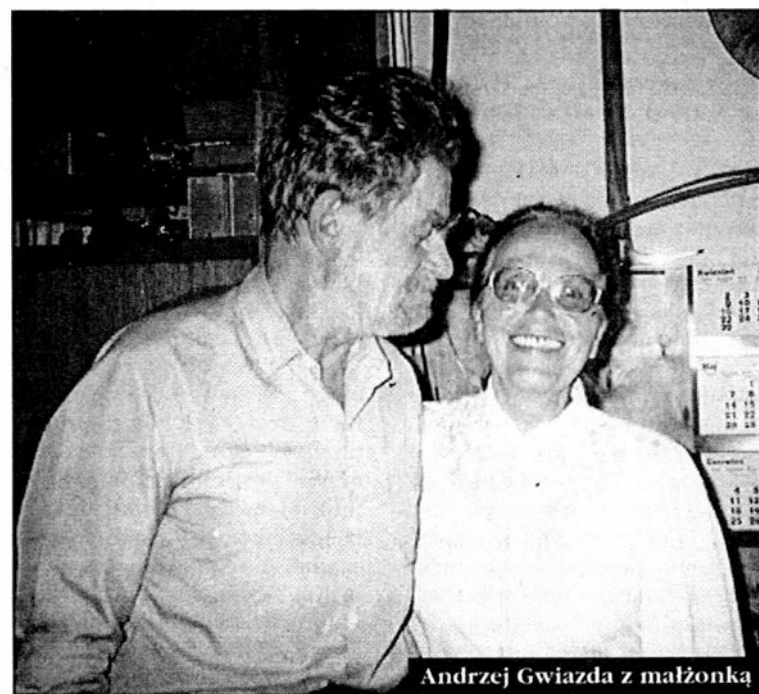
Aby ratować sytuację (chodziło o spełnienie wymogi nie tylko stoczniowców), na bazie dużego zakładu Wybrzeża - "Elmor", gdzie wtedy pracowałem, powstał Międzyzakładowy Komitet Strajkowy. Natomiast na Stoczni Gdańskiej, wbrew woli Wałęsy, udało się namówić robotników,

Co nam zostało

aby kontynuowali strajk. Trzy panie: Anna Walentynowicz, Halina Pieńkowska i Ewa Ossowska stanęły przy bramie i zatrzymały część opuszczających stocznice robotników. W tym czasie Wałęsa nawoływał stoczniowców,

nym i technicznie niedoskonałym. Pisaliśmy prawdę o tym, co się dzieje w zakładach. Mieliśmy stopkę redakcyjną, którą podpisywaliśmy własnymi nazwiskami.

Walczyliśmy o swoje prawa. Oficjalnie byliśmy Związkiem



Andrzej Gwiazda z małżonką

aby wzmoczoną pracą odrobili spowodowane strajkiem straty gospodarki socjalistycznej.

Choć w stoczni pozostało niewielu ludzi, ale strajk się utrzymał. Dlatego Międzyzakładowy Komitet Strajkowy przeniósł się do Stoczni Gdańskiej, aby wzmocnić stoczniowców i koordynować strajki. Do Komitetu wtedy wchodziło 28 zakładów. Zaczęliśmy wydawać pismo "Robotnik Wybrzeża" sposobem skomplikowa-

Zawodowym - dlatego władza komunistyczna nie wiedziała, co z nami zrobić. Bo obowiązywała konwencja MOP-u (Międzynarodowa Organizacja Pracy), która została przez PRL ratyfikowana. Oprócz tego pierwszy sekretarz PZPR Edward Gierk musiał się wtedy liczyć z Zachodem, bo miał duże nie spłacone długi. Dlatego poruszaliśmy się dosyć swobodnie w swoich wolnych związkach zawodowych.

- *Czy w okresie rządów Edwarda Gierka w Polsce byli więźniowie polityczni?*

- W zasadzie nie. Mogli kogoś zamknąć z przyczyn politycznych, maksimum na 3 miesiące. Ale władza ludowa próbowała nas zamykać pod pretekstem przyczyn kryminalnych.

- *Czy były jakieś prowokacje?*

- W zasadzie nie. Chociaż robiono w naszym mieszkaniu rewizje. Zabierano książki zakazane. Szczególnie te pochodzące z Zachodu. Konfiskowano wszystko, co było przydatne przy druku naszej gazety. Działaliśmy nie ukrywając się, ale cały czas mieliśmy obawę SB. Niekiedy za moim samochodem jechały trzy auta tajniaków. Bezpieka miała nas cały czas pilnować. Choć działaliśmy jawnie. Bo przy masowym ruchu przeciwko reżimowi, kierownictwo ruchu miało być dobrze znane, aby robotnicy mieli wzorce postępowania. Choć kierownictwo liczyło tylko trzy osoby, bo nie chcieliśmy narażać na niebezpieczeństwo dużo osób. A także rozumieliśmy, że im mniej kierownictwa - tym mniej rozgrywek ambicyjnych. Mam trochę doświadczeń, bo działalności opozycyjnej poświęciłem 26 lat swojego życia.

- *Nie żałuje Pan tego?*

- Historia w końcu przyznaje nam rację. A to, że nam się nie udało... Ze wszystkim poszło w przeciwnym kierunku...

- *Czy Pan miał zaufanie do Lecha Wałęsy, choćby na*

ludziom Ukrainy, prawdę"

polega. Adam zawierzył, Ewa zawierzyła rozumowi stworzonemu. I Bóg powiedział: Jeśli teraz chcesz stanąć na nogi (bo stanąć na głowie), to musisz wierzyć Mi i zlekceważyć rozum stworzony, czyli swój. I Moje Słowo postawić w autorytecie wyżej, aniżeli twoją logikę.

- Abraham tak musiał zrobić. Żona - bezpłodna, on - stary, a będziesz miał dziecko. Wbrew logice, prawda?

- I w tym momencie, kiedy człowiek, jak Abraham, uwierzył Bogu, został usprawiedliwiony. Kiedy w akcie wiary, tej wiary zbawczej, jest właśnie to... To były drugie studia, no...

- I jak potoczyły się losy ojca dalej?

- A później profesor się rozchorował. Ja za niego przejąłem wykłady. Prowadziłem te wykłady i zabierałem się do popularyzacji myśli patriotycznej w Polsce. Miałem taki program, żeby udostępnić literaturę ojców Kościoła polskiemu czytelnikowi.

- To znaczy - tłumaczyć?

- Nie. Bo tłumaczeń to mamy około 300 pozycji. Tylko to jest nie do ugryzienia. To jest za trudne. Trzeba było podać w formie przystępnej całe bogactwo tradycji. Akurat wtedy, w pewnym momencie, zabrakło homilety, czyli profesora od kaznodziejstwa. I powierzono mi, obok patrologii, katedrę homiletyki.

- Na jakiej uczelni?

- Na Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Prowadziłem ją 10 lat, organizując od zera. Wypromowałem 7 doktorów. Trzech jest po habilitacji na tej katedrze. I jeszcze mam dwóch doktorów z patrologii. Tak, że w sumie ich mam dziewięciu.

Dziesięć lat zajmowałem się homiletyką. I te książki, które tutaj są, one są przede wszystkim związane z tym dziesięcioleciem pracy przy katedrze homiletyki. To jest próba przekazania Ewangelii w różnych formach...

- ...i oczywiście dla różnych ludzi i różnych środowisk...

- Tak, dla różnych środowisk. Takie małeńkie ewangeliczne

krople na co dzień, na każdy dzień. Leżałem wtedy po operacji i podawali mi kroplówkę. Obserwowałem jak to leci i doszedłem do wniosku, że współczesny człowiek nie jest w stanie ugryźć Ewangelii jak chleba, tylko trzeba podać mu ją w kroplówce. Więc napisałem wtedy takie czytanki "Ewangeliczne krople", na każdy dzień. To są takie najkrótsze rzeczy. Natomiast głosiłem wiele rekolekcji: akademickie, dla prawników, dla lekarzy, dużo takich dla specjalistycznych środowisk.

- Chciałbym tu przygodnie wspomnieć "Kazania pasyjne"...

- Tak, "Kazania pasyjne" ukazały się w wyniku rekolekcji, które przeprowadziłem na Wawelu dla inteligencji katolickiej. A niedzielnych rozważań to mam ponad tysiąc. To już za dużo nawet (śmieje się).

- Przepraszam Ojca, ale wydaje mi się, że tego nigdy nie będzie za dużo. A zwłaszcza ze względu na niniejszą ruinę duchową, na przykład w Ukrainie. Jestem przekonany, że jeżeli ktoś przeczytał chociażby jeden z utworów ojca, już nigdy nie będzie obojętny dla spraw ducha, serca, sumienia, wiary,

stosunków z Bogiem i ... zechce przeczytać inne książki Ojca.

- Zgadza się, że są ludzie, którym odpowiada właśnie ten styl przekazu. Ale ludzie młodzi, nowe pokolenie, muszą znaleźć nową formę przekazu.

36 lat, jak jestem kapłanem. To jest dużo. I być może mój styl już nie odpowiada młodym. Chciałbym, aby ci młodzi, których uczyłem homiletyki, znaleźli nowy język homilistyczny. Niektórzy, jak wiem, już robią to bardzo dobrze.

- Ojciec obserwuje tych młodych na swojej uczelni, i czy może Ojciec powiedzieć, że bardzo się oni odróżniają od poprzednich pokoleń?

- O, tak! Różnią się bardzo. To znaczy, że u nich zupełnie inny styl mówienia. Teraz oni powinni mówić. Ja już mówię jak dziadek. I oni odbierają mnie jako dziadka.

- Ja się nie zgadzam z takim wyznaczeniem. Ojca styl leksykalny jest poza czasem...

- Owszem, oni mnie słuchają. Słuchają bardzo uważnie. Niemniej już mają inny język komunikacyjny, język młodych.

- Co by chciał Ojciec powiedzieć akurat tym młodym ludziom Ukrainy?

- Żeby kochali prawdę.

- Dziękuję i Bóg zapłać.

Przygotował
Eugeniusz Gołybard

SEMINARIUM W JALCIE

Zarząd Oddziału Społecznego Towarzystwa Polska - Ukraina we Wrocławiu wystąpił ostatnio z inicjatywą zorganizowania na Krymie seminarium dla polskich przedsiębiorców, chcących nawiązać bezpośrednią współpracę z firmami krymskimi. Inicjatywa znalazła oddźwięk w polskich kręgach biznesu. Seminarium, organizowane wspólnie z firmą MINERAŁ z Wrocławia, odbędzie się w Jalcie w drugiej połowie września br.

Janusz Fuksa

Absolwenci Politechniki Kijowskiej w Polsce

W Polsce od 1922 r. istnieje Sekcja Wychowanków Politechniki Kijowskiej. Dziś skupia ona ponad 300 powojennych absolwentów tej zasłużonej uczelni.

Corocznie w maju, począwszy od 1976 r., członkowie sekcji spotykają się w różnych miejscowościach Polski na seminariach omawiających współpracę gospodarczą Polski z Ukrainą. Także w tym roku takie spotkanie miało miejsce w Górach Świętokrzyskich, a zaszczyciła je trzyosobowa delegacja rektoratu kijowskiej uczelni. Omawiano warunki i realia polsko-ukraińskiej wymiany handlowej, negatywnie oceniając skutki spadku obrotów towarowych. Niektórzy z uczestników seminarium poinformowali o swojej działalności na rzecz poprawy tej sytuacji, są bowiem zatrudnieni w firmach, które współpracują z Ukrainą.

Dużą pomocą w kontaktach między absolwentami KPI, rozsiadniętymi po całej Polsce, a nawet Europie, służy witryna sekcji w internecie, informująca o dziejach i dniu dzisiejszym sekcji, a nawet proponująca spacer po miasteczku uczelnianym KPI.

W swoim cyklu wydawniczym sekcja ostatnio wydała szósty tomik "Wspomnień z Kijowa", zawierający monografię Stanisława Grzymałowskiego, pierwszego powojennego przewodniczącego sekcji, o dziejach polskich studentów w Kijowie w latach 1834-1918.

Corocznie, począwszy od 1961 r. na uroczystościach inauguracji roku akademickiego w Politechnice gości delegacja sekcji. Także w roku bieżącym delegacja przebywała w KPI, uczestnicząc w spotkaniu ze studentami pierwszego roku.

Staraniem sekcji Federacja Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych NOT wyróżniła kolejnymi złotymi odznakami honorowymi trzech wybitnych profesorów Politechniki. Są to profesorowie: Dmitrij Czernega, Michał Ilczenko i Siergiej Sidorenko).

Od lat Sekcja Wychowanków Politechniki Kijowskiej swoją działalnością służy idei zbliżenia słowiańskich narodów: polskiego i ukraińskiego.

Janusz Fuksa

z tych lat

samym początku jego działania?

- Od samego początku strajku w Stoczni Gdańskiej był podejrzewany. Chcieliśmy go wyrzucić z grupy założycielskiej Komitetu Strajkowego. W końcu, jak to nie paradoksalne, ale go uratował jego prymitywizm i głupota. Przez cały czas jego zachowanie pokazywało, że jest agentem bezpieki. Oprócz tego był mało przydatny podczas strajku, bo niewiele potrafił. Jakoś negatywnie kontrastował z innymi stoczniowcami. W Gdańsku robotnik był inteligentny, bo tego wymagał przemysł okrutny. Dlatego mieliśmy pod dostatkiem robotników, którzy z nami współpracowali. Szkoliliśmy tych robotników. Bo robotnik, aby walczyć o swoje prawa, musiał dobrze znać kodeks pracy, metody walki związkowej, historię ruchu oporu przeciwko komunizmowi. Robotnik, który działał w wolnych związkach zawodowych musiał mieć zaufanie swoich kolegów. Musiał znać, jak wydrukować ulotkę, a potem ją kolportować. Oprócz tego dużo robotników pisało do naszej gazety. Świetnie to robiła Ania Walentynowicz. Natomiast Lech Wałęsa mało co umiał, i do tego nie chciał się nauczyć.

- Może chodziło mu raczej o dowództwo?

- To racja. Całą energię poświęcał na to, aby dowodzić. I był pożyteczny chyba z jednego powodu, bo miał wtedy czworo dzieci. Jak ktoś przychodził do nas

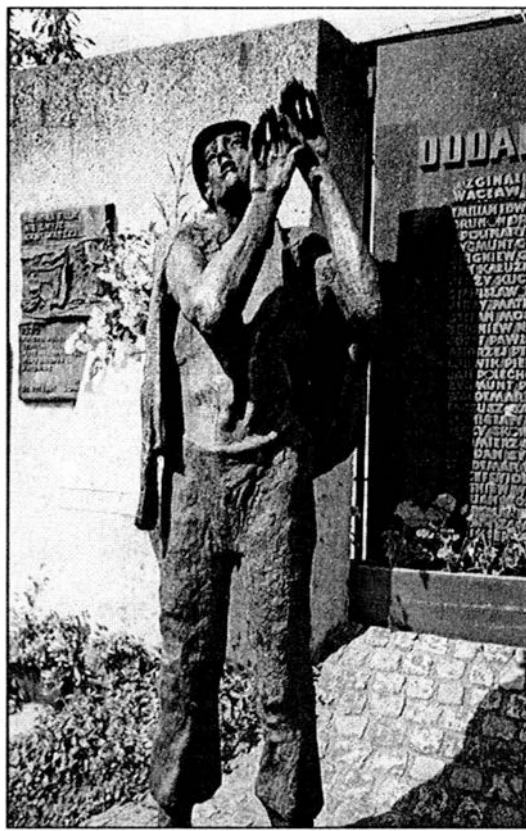
i mówił, że nie ma warunków, aby się do nas dołączyć - że ma dzieci. To myśmy mówili, że w naszych związkach zawodowych mamy takiego człowieka, który ma czworo dzieci i się nie boi. Podawaliśmy też nazwisko Wałęsy w stopce redakcyjnej "Robotnika Wybrzeża, choć nigdy nie nie napisał.

- Czy wybranie na Papieża w Stolicy Apostolskiej Polaka odegrało dużą rolę w ruchu antykomunistycznym w Polsce?

- Tu dotykamy problemu dumy narodowej Polaków. Mnie się wydaje, że rola Jana Pawła II polegała na tym, iż podczas strajku sierpniowego 1980 r. ludzie uwierzyli, że potrafią się skonsolidować. Dzięki wybraniu na papieża Polaka poczuli się jako naród dowartościowani. Najsilniejsze wrażenie z pierwszej wizyty Jana Pawła II do Polski pozostawiło na mnie to, że bez oficjalnego nadzoru może panować taki idealny porządek. Społeczeństwo polskie zachowywało się zdyscyplinowanie i wzajemnie życzliwie. Ludzie się przekonali, że porządek - to nie obowiązkowo milicja. Podczas takiego masowego strajku jak w sierpniu 1980 r. na Wybrzeżu, gdy strajkowało 600 zakładów, udowodniłoby to.

- Czy wtedy nie baliście, że sowieci wejdą do Polski na czołgach?

- Ja się ruskich nie boję, bo byłem na Syberii 6 lat. Mieszkaliśmy przed wojną w Pińsku z rodziną. W kwietniu 1940 r. NKWD zesłało całą moją rodzinę



Fragment pomnika ku czci robotników Wybrzeża zamordowanych w grudniu 1970 r.

na Syberię. Oprócz tego mądry pedagog nie prowadzi wycieczkę szkolną do domu chorego na cholerę, żeby dzieci zobaczyły, jak to wygląda. Gdyby ZSRR wprowadził do Polski swoje wojska podczas strajku robotniczego - to żołnierze zostaliby zakażeni tym duchem wolności.

- A czy w tym okresie funkcjonowały jakieś relacje Michnik - Jaruzelski?

- Możliwe. Ale przecież oni nam tego nigdy nie powiedzą. Wywiad Adama Michnika z ministrem spraw wewnętrznych PRL Kiszczakiem, opublikowany w "Gazecie Wyborczej", warto przeczytać. Michnik w tym

wywiadzie przyznaje rację Jaruzelskiemu, który strzelał do robotników w grudniu 1970 roku na Wybrzeżu. Tłumaczy to tym, że władza komunistyczna wtedy broniła państwa.

- Jaki był stosunek do KOR-u w okresie powstawania NSZZ "Solidarność"?

- Bardzo dobry. Szczególnie do Michnika i Kuroń. Myśmy razem kupę wódki wypili. Wydawało nam się wtedy, że to bardzo porządni ludzie, którzy narażali własne życie dla dobra Polski.

- Co spowodowało, że potem nagle się zmienili?

- Według informacji ludzi, którzy pracowali w UOP, gdy na czele tego urzędu stał Antoni Maciejewicz, Adam Michnik podpisał się pod aktem współpracy ze Służbą Bezpieczeństwa PRL jeszcze w 1968 roku. Zachował się nawet fragment rozmowy werbunkowej, gdzie oficer mówi do Michnika: "Dostaniecie w mordę, ale wam to się opłaci". Agenci werbowani byli według filozofii KGB, bo Moskwa w Warszawie sterowała służbami specjalnymi.

Rozmawiał

Eugeniusz Tuzow-Lubański

Gdańsk 2001r.

(Zdjęcia autora)

Losy

Ciąg dalszy ze str. 1

Miał siedemnaście lat, gdy przyszli faszcyści. Nie zgodził się na wyjazd do Germanii, jak to dobrowolnie czynili jego znajomi komсомолcy, a za ucieczkę z pracy polegającej na załadowywaniu pocisków został aresztowany i osadzony w więzieniu. Wyszedł na wolność w styczniu 1942 roku, trochę doszedł do siebie, ale został ponownie aresztowany. Oficer śledczy SD krzychał do niego, pobitego do krwi:

– Komuniści zabili twojego ojca, uwięzili matkę, a ty jesteś po ich stronie?!

Nie, on nie był po stronie komunistów, a był po stronie swojego kraju, swojej ziemi, swojego miasta. Rozstrzelać takiego – oznaczało rozeźlić innych. Jego należało zabić. W takim właśnie celu stworzono Majdanek. To właśnie tutaj przywieziono chłopca, a z nim jeszcze 1239 takich samych jak on – nie uległych.

Majdanek to obóz koncentracyjny na przedmieściu polskiego miasta Lublina. Zbudowali go jesienią 1941 roku radzieccy jeńcy wojenni, którzy stali się pierwszymi jego ofiarami. Dane encyklopedyczne świadczą o tym, że zamordowano tutaj około półtora miliona ludzi należących do 54. narodowości. Połowę zabitych stanowili Żydzi, 30 procent – Polacy, 16 – przedstawiciele narodów ZSRR.

“Majdanek” w tłumaczeniu z języka polskiego oznacza “placyk”. Taki sobie placyk o powierzchni 30 hektarów, zagrodzony drutem kolczastym, z karabinami maszynowymi na wieżach, z krematorium. Wkrótce teren powiększono do 100 hektarów. Planowano 500 ha, ale zaczęły się porażki na frontach i przestano myśleć o budownictwie. Obóz tworzone jako bezopadowe przedsięwzięcie – do zabijania ludzi. Popiół używano jako nawóz, odzież, obuwie, a nawet zabawki – przetwarzano, złote zęby i wartościowe przedmioty – skrupulatnie do banku. Wszystko odryglowano i podliczono. Właśnie dlatego wiadomo, ilu zabito, spalono. Jest nawet notatka o tym, że Majdanek dostarczał przemysłowi Germanii 730 kg włosów. Oprócz głównego, obóz posiadał jeszcze kilka filii, w których panowały te same porządki i ten sam system niszczenia ludzi.

... Nowych przybyszów ustawiono w szyku na placu. Wyszedł do nich jakiś wysoki oficer, który w doskonałym języku rosyjskim opowiedział im o ich przyszłości:

– Zapomnijcie o bramie, przez którą tutaj weszliście. Porzućcie nadzieję, że od razu zostaniecie rozstrzelani lub powieszani. To byłoby zbyt łatwe i proste dla was. Można było was rozstrzelać i powiesić na miejscu, nie przywozić tutaj. Stąd jest tylko jedna droga – i wskazał ręką dwa wysokie, kwadratowe kaminy, z których w szare, lutowe niebo walił żółty dym pachnący smażonym ludzkim mięsem. To była droga na tamten świat.

Nawiasem mówiąc, na tamten świat można było się dostać w każdej chwili. Brzeziński mógł tam trafić już w pierwszych dniach pobytu w obozie. Oczywiście, nie miał on już ani imienia, ani nazwiska. Był numerem – 10741. To nie oznaczało, że przed nim jest jeszcze 10740 więźniów. Po prostu nowicjuszom dawano numer tego, którego rozstrzelano, otruto gazem lub spalono.

Numer 10741 trafił do bryga-

„Ostatnia żywa karta historii”

dy Józefa Singera – Żyda z Warszawy. On swobodnie mówił po niemiecku i dlatego został mianowany starszym robotnikiem. I mimo tego, że Józef był dobrym człowiekiem, mało kto chciał być w tej brygadzie. Bowiem więźniów nadzorował esesman, który codziennie kogoś zabijał. Tak po prostu, bez przyczyny. Wybierał sobie ofiarę, potem podchodził, powalał na ziemię i bił do tej pory, aż krew zaczynała wypływać z gardła. Esesman stał na gardło i

lizacyjne, zabijając strażników, w czasie wykonywania prac poza obrębem obozu. Po ucieczce karano tych, w których barakach mieszkali zbiedzy. Lub jeśli obok ciebie pracował, lub jeśli byliście tej samej narodowości. Ucieczka – to dowód braku pokory, siły ducha, tzn. tego wszystkiego, co faszysty starli się zabić.

Pewnego razu zobaczyłem w oczach Franciszka Karłowicza... Nie, nie lzy. Jego oczy stały się po prostu wilgotne.



człowiek umierał, zachłystawszy się krwią. Dostarczało to temu zwierzęciu prawdziwej rozkoszy.

Więzień numer 10741 potknął się. Tego wystarczyło, by został wybrany kolejną ofiarą. Lecz wzrok esesmana przechylił Singer. Podbiegł on do Franciszka, zaczął na niego krzyczeć i bić pejemcem. Brzeziński zrozumiał, że wrzeszczą na niego i biją niezbyt boleśnie, aby go uratować. Wieczorem Józef podszedł do niego i zapytał:

– Ile masz lat, chłopcze?

– Osiemnaście.

– Wybacz, że cię biłem, ale w inny sposób nie mogłem cię uratować.

Franciszek chciał zapłakać z wdzięczności, ale on już od dawno nie umiał płakać.

Od tamtego wieczora zaczęli się przyjaźnić – Polak z Żytomierza i Żyd z Warszawy, który mógł być jego ojcem. Wkrótce Józef został spalony wraz z tysiącami innych.

Mogłoby się wydawać, że Franciszek Karłowicz opowiada o tym wszystkim bez emocji. I jego oczy są takie zwyczajne. Ale gdy mówi o 3 listopada 1943 roku (w tym dniu zamordowano prawie 18,5 tysiąca Żydów), to te same oczy wypełnia ból. Ludzi prowadzono na śmierć przy dźwiękach muzyki Straussa, którą od czasu do czasu przerywały odgłosy karabinów maszynowych.

Ale oto oczy ożywają się: zaczyna się opowieść o ucieczkach. Większość z nich się udawała. Tym, którzy zdecydowali się na ucieczkę, pomagało bardzo wielu. Zbierano jedzenie, znajdowano obuwie. Franciszek również oddał swoje skórzane buty, które mu podarował Józef Singer. Uciekano nocą i w środku białego dnia. Uciekano przez rury kana-

– Nie, towarzyszu pułkowniku. Jestem Polakiem. Z Ukrainy jestem.

– Dlaczego dałeś chleb Niemcom?

– To przecież tylko dzieci, towarzyszu pułkowniku, i one są głodne...

Zampolit jeszcze raz ogarnął wzrokiem oddział i powtórzył komendę, ale nikt więcej z szeregu nie wystąpił. Franciszek przygotował się na najgorsze, ale zampolit nieoczekiwanie powiedział:

– Zuch, żołnierzu! Wracaj do szeregu. Miną lata, wyrosną te niemieckie dzieci i opowiedzą swoim dzieciom, jak to radziecki żołnierz karmił je chlebem.

Wtedy jednak Franciszek Karłowicz nie powrócił jeszcze do domu. Kiedy ujął się za swoim współwięźniem, w SMERSZ-u obwiniono go w kontrrewolucji, przypomnieli sobie o ojcu, o obozie i o tamtym chlebie, który dał niemieckim dzieciom. Dowiedział się, że “jest polskim szpiegiem, który pracuje na Londyn”. Zaprzeczanie nie miało sensu. Osadzono go w kowelskim więzieniu, skąd zbiegł, uczciwie uprzedziwszy o tym swoich śledczych. Ci ostatni tylko uśmiechali się z jego oświadczeniem.

Uciekł i dotarł do Żytomierza. Żył, pracował, jednak w 1950 roku został aresztowany. Na ironię losu znalazł się w tej samej celi co i w 1942 roku, kiedy to aresztowali go Niemcy. Sądu nie było. “Trójka” zdecydowała, że “kontrrewolucjonista w n-nym pokoleniu Brzeziński” całkowicie zasługuje na dziesięć lat łagru. Czy myślał, będąc w Majdanku, że przyjdzie mu posiedzieć w radzieckim łagrze? W związku ze zdemaskowaniem kultu Stalina odsiedział 5 lat 2 miesiące i 7 dni, był całkowicie zrehabilitowany, otrzymał paszport i pozwolenie na wyjazd do rodzinnego Żytomierza.

Na temat obozów Franciszek Karłowicz czasem żartuje:

– Posiadam dwa wyższe wykształcenia – ukończyłem dwie akademie. W jednej rektorem był zwiariowany führer, a w drugiej – ojciec wszystkich narodów. Przyjechałem do Żytomierza, poszedłem do komitetu miejskiego partii.

– ???

– Proszę się nie dziwić. Już mówiłem, że świat dzieli na dwie połowy: dobro i zło. I w Majdanku byli strażnicy, którzy nam współczuli, ułatwiali pobyt, chociaż nosili mundury esesmanów. Był tam także kapo – niemiecki komunist z numerem 3. On bronił więźniów i esesmani bali się go ruszać. Nawiasem mówiąc, aby się im nie kłaniać, on w ogóle nie nosił czapki.

Sekretarz miejskiego komitetu partii Udawickij przywitał mnie życzliwie, wysłuchał, pomógł znaleźć pracę w przedsiębiorstwie budowlanym. Kierownik P.A. Gruzskij także okazał się bardzo przyzwoitym człowiekiem. Prowadziłem serdeczne rozmowy z byłym dowódcą partyzanckiego oddziału, przewodniczącym obwodowego komitetu wykonawczego W.A. Kriemienickim, zachowałem przyjazne stosunki z

szefem z ostatniego miejsca pracy w “Żytomirturistie” W.M. Mazurem.

Franciszek Karłowicz mógłby stać się zawziętym człowiekiem (dodatek w wysokości po dziewięć hrywień za pobyt w każdym obozie – to bez wątpliwości nie kompensacja), przebaczył “przyjacielom”, którzy na niego donosili. Zachował w sobie Człowieczeństwo. Praktycznie każdego roku udawało mu się (dzięki pomocy obwodowej administracji) jeździć do Majdanka, gdzie byli więźniowie – bracia po nieszczęściu – przeprowadzali swoje zjazdy. Każdego roku te zjazdy są mniej liczne. Każdy był więzień złożył przysięgę obok mauzoleum zbudowanego w miejscu masowych egzekucji, że zrobi co tylko w jego mocy, aby nigdy więcej nie powtórzył się Majdanek, aby nie powróciła brunatna dżuma. W mauzoleum spoczywają prochy zamordowanych. W każdej garści popiołu mieści się czyjeś życie.

Do Majdanka przyjeżdżają dziesiątki tysięcy ludzi. Schylić głowy, pomodlić się, złożyć przysięgę, że będą walczyć o pokój. I kiedy tam bywa Franciszek Brzeziński, to zawsze znajduje się w centrum uwagi. Filmują go, rejestrują na taśmie jego głos. Jego opowieść o Żydach Majdanka była transmitowana na największym placu Jerozolimy, wypełnionym tłumem. Ludzie słuchali i plakali.

Przyjeżdżają także oficjalne delegacje z tych miast, w których urodzili się lub żyli byli więźniowie Majdanka. Przyjeżdżają, aby wziąć popiół, garść ziemi. Potem taką urnę uroczystie umieszczają obok najbardziej świętego miejsca – Wiecznego Ognia. Tego świętego obrządku dokonali już wszyscy. Oprócz nas. F.K. Brzeziński wyjaśnia pracownikom muzeum w Majdanku – Edwardowi Baławajderowi (dyrektor), Marii Wisnech, Zofii Gryń-Murawskiej, Annie Wiśniewskiej, Janinie Kleboń i innym, którym jest bezmiernie wdzięczny, i którzy niepomniernie trudzą się, aby prochy stałe pukaly do naszych serc – że przeżywamy trudności ekonomiczne, dlatego kierownictwo naszego kraju nie przyjeżdża, ale na pewno przyjedzie. Bowiem oprócz “filozofii kielbasy”, oprócz powoływania się na brak środków, są również wartości humanistyczne. A najważniejsza z nich to pamięć. Jeżeli my dzisiaj zapomnimy o swoich ojcach, jutro wnuki zapomną o nas.

Właśnie dlatego w Majdanku wierzą i czekają na przyjazd delegacji z Żytomierza, z Ukrainy. Wierzą, że urna z prochami będzie pochowana w Żytomierzu, w Berdyczowie.

Nie jestem pierwszym, który pisze o Brzezińskim. On sam również występował na łamach prasy. Lecz wszystko idzie w niepamięć. Niestety. I dopóki jeszcze żyje ostatni więzień Majdanka (niech Bóg da panu, panie Franciszku Karłowiczu, długie lata życia), należy stworzyć warunki, by wykonał on to, co przysiągł. To nie zachcianka. To obowiązek wobec rodaków spalonych w krematorium Majdanka. Być może byli oni również wśród jeńców wojennych, którzy stali się pierwszymi ofiarami obozu śmierci. Ogólna liczba ofiar – półtora miliona (ludność naszego obwodu). Ich prochy biją w jego sercu. Ich prochy biją w moim sercu. A czy ich prochy biją w Waszych sercach?

Władimir Kiriczanski
Zastępczyni dziennikarza Ukrainy
(gazeta “Echo”, Nr 18/551)

Zaproszenie na koncert

Jazz

Institut Polski w Kijowie zaprasza 19 września 2001 roku o godz. 19 do Centralnego Domu Artysty (ul. Artema 1-5) na koncert Kwartetu Mikołaja Trzaski "Łoskot". Zespół wystąpi w składzie: Mikołaj Trzaska – saksofon, Olgierd Walicki – kontrabas, Piotr Pawlak – gitara, Tomasz Gwinczyński – perkusja.

"Łoskot" to obecnie jeden z najwybitniejszych jazzowych zespołów w Polsce. Założono go w 1993 roku, debiutował na pierwszym festiwalu "Gdynia Summer Jazz Days". Założycielem i liderem grupy jest Mikołaj Trzaska: saksofonista, klarnecista basowy, współzałożyciel legendarnej już dzisiaj grupy "Miłość".

Oryginalny repertuar grupy "Łoskot" składa się głównie z kompozycji M. Trzaski. Inspirowany jest folklorem różnych krajów świata, uzupełniony wariacjami różnych muzycznych stylów.

Zespół niejednokrotnie uczestniczył w polskich i zagranicznych festiwalach (Jazz Summer Days, Jazz fair Pannań, I Jazz Festiwal Kraków, Polens-Volens Berlin 1998). Wydał cztery płyty kompaktowe.

Szalony a jednocześnie ciepły tony saksofonu Trzaski już dawno zyskały sobie uznanie wśród amatorów i profesjonalistów. Muzyka stała się dla niego lekiem na wszystkie choroby; uważa, że można ją wykonywać w dowolnym miejscu. W swoim życiu Mikołaj zmuszony był występować na ulicach, w sklepach, w lesie, na polach, obok ognisk, w małych klubach i w wielkich salach koncertowych, na wesełach i na pogrzebach.



„Uwielbia on swoją rodzinę i kocha zwierzęta. Muzykę, którą wykonuje określa mianem „jazz inaczej rozwiniętych”. ■

Forum

Polacy wiążą swą przyszłość z Europą

10-14 lipca w Berdiańsku odbyło się II Międzynarodowe Forum "Ukraina na drodze integracji europejskiej". Wśród uczestników byli przedstawiciele Polaków i Polonii ukraińskiej z różnych regionów, studenci i naukowcy z Polski i Ukrainy.

Podstawowy problem omawiany w czasie Forum to stosunki polsko-ukraińskie i rola polskich środowisk na Ukrainie w kontekście procesów integracyjnych w Europie.

Spotkania z liderami organizacji młodzieży, środowisk mniejszości narodowych i partii polity-

cznych przyczyniły się do lepszego zrozumienia procesów w społeczeństwie ukraińskim i pozwoliły opracować i przyjąć rezolucję, która odzwierciedla stanowisko uczestników Forum. Oczywiście „swą przyszłość wiążemy z Europą,” piszą oni w rezolucji. ■

Podróż do Polski

Z Bierdiańska do Borka Starego

Od 25 lipca członkowie Centrum Kultury Polskiej "BIESIADA" Towarzystwa Polaków "ODRODZENIE" w Berdiańsku, w większości dzieci i mło-

dzież w wieku do 16 lat, przebywała w Polsce na zaproszenie ojca Stanisława Obarę - przeora klasztoru oo. Dominikanów w Borku Starym koło Rzeszowa.

Podróż do Polski miała charakter nie tylko krajoznawczy i wypoczynkowy. Młodzi Polacy ze Wschodu, choć nie wszyscy mogli sobie pozwolić na wyjazd, przygotowali 45-minutowy program artystyczny. W repertuarze improwizowanej grupy znalazły się tańce ludowe, kompozycje choreograficzne i sceniczne, piosenki estradowe polskich wykonawców: Anny Jantar i Anny German, które do dziś są lubiane na Ukrainie.

Trasa koncertowa prowadziła do wielu miasteczek woj. podkarpackiego, młodzi artyści wystąpili między innymi w Rzeszowie, Myczkowcach, Tyczynie.

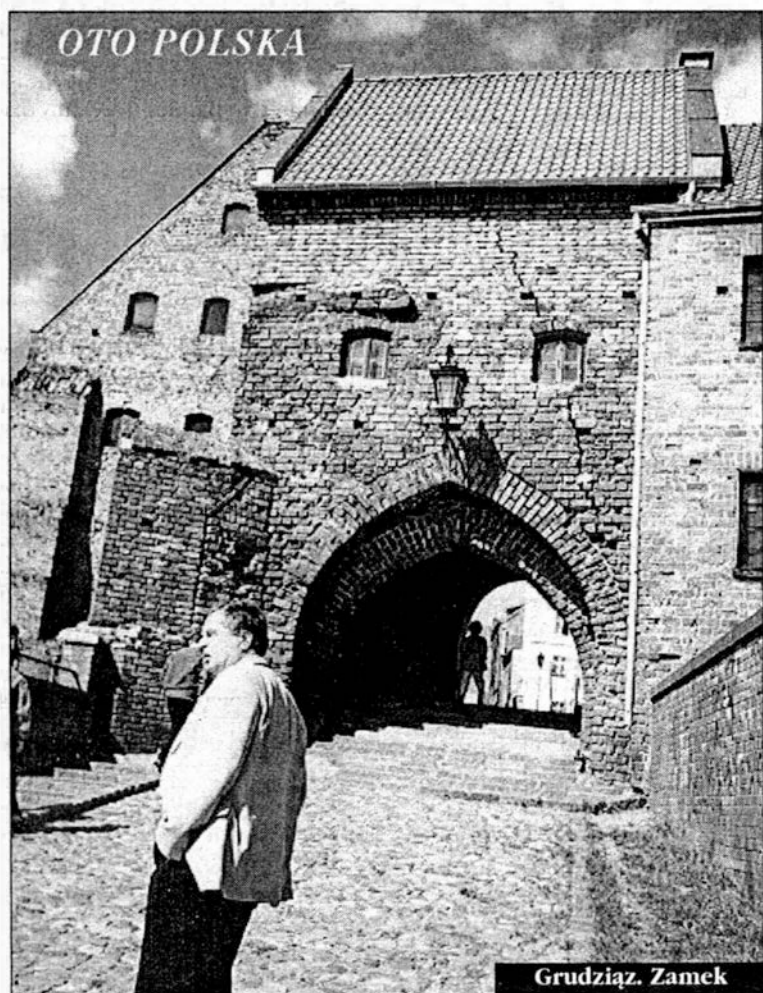
Zespół został także zaproszony na Festiwal Kultury Kresowej do Mrągowa, gdzie przedstawiciele Litwy, Białorusi i Ukrainy w dniu 10 sierpnia zaprezentowali rodakom z Kraju specyficzną polską kulturę regionalną.

Natalia Warecka,
Kierownik Centrum

Premiera „Quo Vadis”

W Warszawskim Teatrze Wielkim 9 września br. odbyła się premiera filmu w reżyserii Jerzy Kawalerowicza "Quo Vadis" opartej na motywach powieści Henryka Sienkiewicza. Na premierze byli obecni wysocy przedstawiciele władz świeckich i kościelnych RP.

Premiera najdroższego polskiego filmu (18 mln USD) odbyła się przy dużym aplauzie publiczności.



Pocztą "DK"

Perypetie budżetowe Rzeczypospolitej

Proces formowania budżetu w tym roku w Polsce jest naprawdę bardzo skomplikowany i zderzył się z wieloma problemami, wśród których "króluje" tzw. "dziura" czyli deficyt budżetowy (wydatki państwowe, będące większymi od wpływów).

Właściwie deficyt budżetowy jako zjawisko nie jest dla Polski czymś nadzwyczajnym, ponieważ w ostatnich latach bilans minusowy budżetu stał się normą postępującej gospodarki polskiej. Ale deficyt proponowanego (w połowie sierpnia) przez ministra finansów RP Jarosława Banca przyszłorocznego budżetu sięga aż 88,2 mld zł. przy dochodach - 128 mld, wydatkach - 216 mld zł.

Cała polska elita polityczna i ekonomiczna zdumiała się na widok takich szacowań ministra. Jest rzeczą oczywistą, że te szacunkowe liczby są raczej teoretyczne. Sami ministrowie, zarówno jak i naukowcy-ekonomiści, przyznają szczerze, że państwo zdoła sfinansować w najlepszym razie zaledwie 36 mld zł deficytu.

Wicepremier i minister gospodarki Janusz Steinhoff powiedział, że szansa pana ministra Banca do uchwalenia takiego budżetu przez Sejm jest bliska do zera. Wtedy powstaje dość logiczne pytanie, dlaczego budżet 2002 nie został zrównoważony i "dziura" po prostu została uznana przez J. Banca jako niepodważalny fakt? Wydaje się, że wpłynęły na to czynniki natury gospodarczej, jak i politycznej. Zgodnie z oficjalną statystyką większość deficytów budżetowych w ciągu ostatnich kilku lat stale rosła: 1999 - 12,4 mld, 2000 - 15,4 mld, 2001 - 29,1 mld zł (schemat). Tendencja jest więc dostateczną, by się przynajmniej nad nią zastanowić.

Jest rzeczą zrozumiałą, że deficyt - saldo minusowe finansów państwowych - powinien być bądź ukryty (przecież w innym przypadku grozi państwu klęska nie tylko finansów, ale i całej gospodarki). Wyjść z tej sytuacji rząd ma niewiele - cięcia wydatkowe lub nowe pożyczki. Mętna jest w tej rzeczywistości jakakolwiek analiza ewentualnych dwóch dróg rozstrzygnięcia kryzysu budżetowego, bo obecny rząd już nie ma czasu na wybór (wybory parlamentarne nie są za górami). Tegoroczne szanse prawicy utrzymać władzę są - analogiczne do przyjęcia planu budżetowego na rok 2002 - bliskie do zera.

Problemy te pozostaną następniemu rządowi. Co będzie robił w warunkach takiego niedo czasu? Czy zaciągnie nowe kre-

dyty, które potem ciężać będą na przyszłych budżetach (jak ciężą dzisiaj)? Czy też będzie gwałtownie ciął wydatki gdzie tylko jest to możliwe?

W każdym razie plan budżetu ministra J. Banca na rok 2002 został krytycznie oceniony przez posłów, ekspertów i samych ministrów, w tym J. Steinhoffa, zdaniem którego ma być on jeszcze skrupulatnie wykończony przed podaniem do Sejmu.

Trudno uwierzyć, że Polska - jeden z najszybciej rozwijających się krajów Europy - może znaleźć się w przepaści gospodarczej, tym bardziej w taki bzdurny sposób utworzonej. Jeżeli popatrzymy chociażby na niektóre wskaźniki makroekonomiczne Polski z ostatnich lat, to ujrzymy co następuje: 1) średnioroczny wzrost cen konsumpcyjnych: 1999 - 5,9%; 2000 - 5,4%; 2001 (prognoza) - 3,5%; 2) średnioroczny kurs walutowy PLN/USD: 1999 - 3,97; 2000 - 4,35; 2001 (prognoza) - 4,15-4,26.

Liczyby te są bardzo optymistyczne. Gospodarka rośnie i z dnia na dzień krzepnie. Jednak finanse zostały zorganizowane i zrównoważone zupełnie nietrafnie.

Zapewne istnieją tu także (wynikłe w naturalny sposób) pewne przyczyny polityczne. Prawicowy rząd wskazuje, na przykład, na niedawno uchwalone przez Sejm ustawy o treści socjalnej (przepychane przez lewicę) wymagające dodatkowych środków. Na tym tle znamieną była pechowa próba, podjęta przez premiera Jerzego Buzka, przekonać prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego zawetować nową wersję ustawy o ubezpieczeniu zdrowotnym. Z drugiej strony posłowie zarzucają ministrowi Bancu zawyżenie deficytu budżetowego i zamiar obcinania wydatków kosztami emerytalnych, rodzinnych i innych wypłat socjalnych. Przypomina to znajomą ekwilibrystykę przedwyborczą, w której politycy proponują cudowne eliksiry, zaś fachowcy-ekonomiści - analizy ekonomiczne na rozwiązanie kryzysu.

A zatem w przeddzień wyborów parlamentarnych powstaje pytanie, czy kryzys finansów nie doprowadzi państwa do kryzysu, przede wszystkim, politycznego, polegającego na niezdolności nowego rządu znaleźć "należyte wyjście w krótkim terminie" Na ile dalecy są dzisiejsi teoretycy od jutrzejszego czynu?

Na podstawie informacji ze źródeł polskich opracował
Wasyl Bilocerkiwski

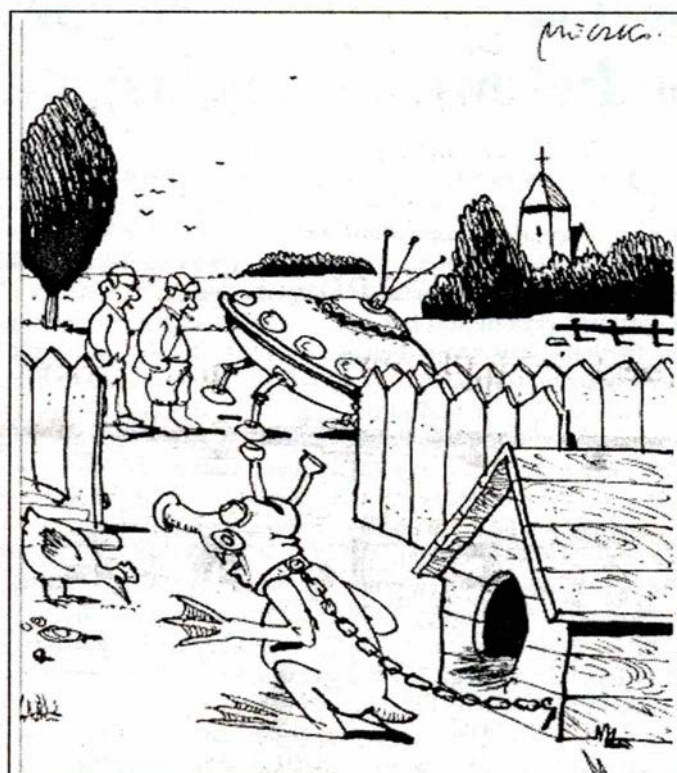
Ogłoszenia

● Poznam wyrozumiałą kobietę 22-30 lat w celu zawarcia małżeństwa i wyjazdu do Izraela. Mam wadę fizyczną. Spodziewam się listu, fotografii.
Україна, 73039 Херсон, а/с 198

● Продам разнообразную литературу в том числе польскую. Тел. /044/432-38-64, Юрий

● Godny zaufania mężczyzna 38/182/79 poszukuje w Polsce samotnej kobiety 40-50 lat, a także pracy. Listy z fotografiami kierować pod adresem: 43005 Україна, м. Луцк-5. До запитання Гупало С.Л.

● Брось курить сам и помоги сделать это близкому человеку. Тел. 551-63-74, 552-91-93, 432-38-64



Co to znaczy?

Faux-pas - nietakt, niezręczność, gafa towarzyska, postępek nie na miejscu, uchybienie towarzyskim formom. Faux-pas (fr.) [wymawia się fo:pa] - fałszywy krok.

Szapoklak - cylinder dający się złożyć. Chapeau claque (fr.) - cha-peau - kapelusz, claque - klaps, pu-kawka (dźwiękonaśladowcze).

Aperitif - napój alkoholowy pity zwłaszcza we Francji przed posiłkiem, dla pobudzenia apetytu. Aperitif (fr.) - pierwotnie był to termin medyczny: "otwierający pory".

Dziś popularny, szczególnie podczas oficjalnych przyjęć.

Maitre d'hotel - szef sali w restauracji.

Podczas bardzo eleganckich przyjęć maitre d'hotel anonuje wchodzących gości. Maitre d'hotel (fr.) [wymawia się me:tr dotel] - marszałek dworu, ochmistrz.

NAJ..., NAJ..., NAJ...!

Najniższy Polak

Kacper Żurawski dwudziestoletni olsztynianin jest prawdopodobnie najniższym Polakiem. Mierzy 78 cm wzrostu.

Najniższa Polka

Alicja Pepek z Kozłowa przy swoich 82 centymetrach wzrostu jest prawdopodobnie najniższą Polką.

Najlichniesze potomstwo

Mieszkanka Suwalszczyzny urodziła dwadzieścioro dzieci. Ostatnie z nich urodziło się kiedy miała 43 lata, po 24 latach małżeństwa.

Najdłuższa stopa

Krzysztof S. z Rudy Śląskiej ma prawdopodobnie największą stopę w Polsce. Na co dzień chodzi w butach o rozmiarze 50, a zimą 51.



Wiesz Henryku, kiedy wychodziłam za ciebie za mąż, musiałam chyba być ślepa i całkiem głucha! - wzdycha żona. - No widzisz, kochanie, z jakich ciężkich chorób cię wyciągnąłem... - odpowiada na to mąż.

Do lekarza przychodzi sfrustrowany pacjent.

- Panie doktorze, jestem już u kresu sił, nie mogę w nocy spać! Proszę mi coś poradzić!

- Proszę zastosować naturalną metodę. Niech pań liczy do dziesięciu - radzi lekarz.

- Próbowałem nie raz. Ale jestem bokserem i zawsze podrywam się, gdy słyszę osiem!

Tatusiu, jaka jest różnica między oszczędnością, a skąpstwem? - pyta zaciekawiony synek ojca.

- Gdy noszę to samo ubranie przez pięć lat, to jest oszczędność. Ale, gdy chcę, żeby mama poszła drugi raz w tej samej sukience na przyjęcie, to już jest skąpstwo...

MITOLOGICZNE POTWORY
CENTAURY

Było to plemię dzikich istot, pół ludzi, pół koni, które zamieszkiwało górę Tessalii, uważanej przez starożytnych za miejsce odludne, niebezpieczne i straszne. Żyli głównie z polowań i rozbojów, więc nie cieszyli się dobrą sławą. Wyjątkiem był tylko Cheiron, słynący z mądrości i szlachetności, którego bogowie uczynili nieśmiertelnym; był on nauczycielem wielu herosów, m.in. Nestora, Jazona, Achillesa i Asklepiosa. Zraniony przypadkiem przez Heraklesa w kolan, Cheiron nie mógł wyleczyć się z rany ani umrzeć. Prometeusz jednak zgodził się przejąć jego nieśmiertelność i dzięki temu Cheiron mógł uciec się do Hadesu. Zeus umieścił go na firmamencie jako konstelację Strzelca albo Centaura.

Inni, dzicy centaury, zaproszeni przez Laitów na wesele Pejritoosa i Hippodamei, upili się winem, którego do tej pory nie znali, i próbowali porwać pannę młodą. Zostali jednak pokonani i przepędzeni z Tessalii. Grecy uważali centaurów za uosobienie wszystkiego co dzikie i barbarzyńskie.



KALENDARIUM

17.09.1863 - W Dreźnie zmarł Józef Korzeniowski (Conrad), urodzony dwieście lat temu w Berdyczowie dramaturg, powieściopisarz, autor słynnej pieśni "Czerwony pas", dramatu "Karpaccy górale", powieści "Kollokacja", "Krewni".

17.09.1939 - Wkroczenie Armii Czerwonej na wschodnie terytory II Rzeczypospolitej.

17.09.1857 - Urodził się Konstanty Ciolkowski - światowej sławy aerodynamik, jeden z ojców kosmonautyki.

19.09.1845 - Urodził się Karpenko Karyj (Iwan Tobilewicz) - wybitny ukraiński dramaturg, aktor. Autor sztuk m.in.: "Najmniejsza", "Martyn Borula", "Sawwa Czajny".

23.09. - POZATEK ASTRONOMICZNEJ JESIENI

24.IX.21 - W Laskowie-Głuchach, pod Radzyminem, urodził się Cyprian Norwid - wielki polski poeta, dramaturg i prozaik.

27.09.1533 - Urodził się król polski Stefan Batory.

28.09.1918 - Utworzenie we Francji Armii Polskiej pod dowództwem gen. Józefa Hallera.

30.09.1921 - Przeprowadzono pierwszy spis ludności w niepodległej Polsce. Spis wykazał ogółem 27.176.171 mieszkańców.

Благодійні внески на підтримку „Дзєнника Київського” просимо перераховувати за реквізитами:

В українських гривнях:
р.р.26009301360317 в Заліз. від. ПІБ м. Києва
МФО322153 код 21459978.

В доларах США:
BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N,
ACC N890-0060-077 IN THE NAME
OF UKRPROMINVESTBANK IN THE FAVOUR
OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB
ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT
Dziennik Kijowski ACC 26009301360317/840

Przedsiębiorstwo Wagonów
Sypialnych i Restauracyjnych
"WARS" S.A. z siedzibą w
WARSZAWIE

UL. BRACKA 16

ODDZIAŁ CENTRUM

04-275 Warszawa ul. Chłopskiego 53

tel.: (048) (022) 610-53-87

fax (048) (022) 610-48-64

PODRÓŻ
WE
ŚNIE
WARS
TAXI

ZAMÓW TAKSÓWKĘ JADĄC W POCIĄGU

tel. (048) (022) 94-64

dla posiadaczy aktualnego biletu na miejsca
w wagonie sypialnym - 10% rabatu

WARS



ROZKŁAD JAZDY POC. NR 68/67 "KIEV EXPRES"
WARSZAWA ZACH. - KIJÓW - WARSZAWA ZACH.

Przyjazd	Odjazd	Przyjazd	Odjazd
10.46	Kiev Pass.	18.48	
17.40	Zdolbunow Pld.	12.10	
17.48	18.10 Zdolbunow Pass.	11.40	12.02
21.30	21.58 Kovel	07.39	07.59
23.07	01.17 Jagodin	04.18	6.28
01.31	01.45 Granica(techn.)	03.49	04.04
02.08	02.10 Chelm	01.26	01.28
03.03	03.23 Lublin	00.12	00.32
04.00	04.01 Puławy Miasto	23.34	23.35
04.18	04.19 Dęblin	23.16	23.17
05.44	05.54 Warszawa Wsch.	21.40	21.46
06.01	06.08 Warszawa Centr.	21.16	21.33
06.13	Warszawa Zach.	21.16	

WYGODNIE - TANIO - BEZPIECZNIE

PRZEJAZDY W WAGONACH SYPIALNYCH "WARS" KURSUJĄCYCH CODZIENNIE
NA TRASIE KIJÓW - WARSZAWA - KIJÓW W POC. NR 68/67

OFERTA SPECJALNA DLA GRUP ZORGANIZOWANYCH

Szczegółowe informacje
udzielane są w internecie: www.WARS.m.pl/zamow.
oraz pod nr tel./fax: (048) (022) 827-26-20

DZIENNIK
KIJOWSKI



„Газета Київська” - польськомовний
додаток до газети В.Р. України „Голос України”
Numer przygotowało kolegium redakcyjne
reprezentujące wszystkie organizacje
polonijne Kijowa

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk

WYDAWCY:
Redakcja „Dziennika
Kijowskiego”,
Redakcja „Hłosu Ukrainy”,
Związek Polaków na Ukrainie
Adres redakcji: UKRAINA
01054, Kijów, ul. Gogolewska 23
Dla korespondencji: 01054, Kijów, s/p 2
tel./fax: (044) 216 87 58
E-mail: pau@dk.com.ua

Адреса редакції: 01054,
Київ, вул.Гоголівська, 23
Для кореспонденції: 01054, Київ, а/с 2
Тел./факс: (044) 216-87-58
E-mail: pau@dk.com.ua
р/р 26009301360317 в Заліз. від. ПІБ
м. Києва. МФО 322153 код 21459978
Ресепс.свід. КВ 818свід 11.07.1994р.
ІНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678
Ціна договірна

Przewodzący numer:
Eugeniusz Tuzow-Lubański

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi
odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów
nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów.
Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają
poglądom redakcji.

Газета надрукована у видавничстві „Київська правда”

Зам. 3433

Тираж 3 500

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16